Opłata ryczałtowa

... 20 gr.

# ECHO ZAGŁĘ...

Redakcja i Administracja: Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25, tel. 56. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 306542.

Rok I. Wtorek, dn. 15 października 1929 r. № 17.



## Serce matczyne nie mogło przeżyć
# śmierci jedynego syna-lotnika.
### Cichy dramat na cmentarzu.

**Warszawa, 14. 10. (Od. wł. kor.)** — Wczoraj wieczorem na cmentarzu powązkowskim rozegrał się

**smutny dramat.**

Przy grobie niedawno poległego w katastrofie lotnika siadła poważna matrona w grubej żałobie. Odsłonięta twarz zdradzała wielką rozpacz. Dozorca cmentarny, widząc, że pobyt nieznajomej przy grobie przedłuża się w cichych słowach zwrócił jej uwagę na

**zapadający mrok.**

Po jego odejściu czarna dama napiła się jakiejś ostrej trucizny i padłszy na grób straciła przytomność.

Jak się okazało odebrała sobie życie 53-letnia

**Marja Herlainowa,**

obywatelka ziemska, zamieszkała w Warszawie przy ul. Widok nr. 3.

Wstępne dochodzenie ustaliło, iż popełniła ona samobójstwo na grobie

**swego jedynego syna,**

który, jak zaznaczyliśmy powyżej, został zabity w katastrofie lotniczej pod Warszawą. Serce matczyne nie mogło przeżyć tego bolesnego ciosu a rozpacz we tknęła jej do rąk buteleczkę z trucizną.

Lekarz skonstatował zgon.

## Polski samolot nad stolicą Jugosławji.
# KAPITAN ORLIŃSKI ZAPROSZONY DO BELGRADU.

**Warszawa, 14. 10. (Od wł. k.)** Dnia 10, 11 i 12-go b. m. bawił w Polsce przedstawiciel

**lotnictwa jugosłowiańskiego**

generał Simowic, który w towarzystwie pułkownika Rayskiego zwiedził szkołę i składy lotnicze w Dęblinie oraz fabrykę samolotów w Lublinie.

Generał Simowic zaprosił do Belgradu kapitana Orlińskiego, celem zademonstrowania na miejscu samolotu polskiej konstrukcji, który przewyższa

**swemi zaletami**

najnowsze aparaty myśliwskie Francji, Anglji i Czechosłowacji.

——XX——

## Samolot „Kraj Sowietów".
# przybył do St. Zjednoczonych.

**Seattle, 14. 10. (Tel. wł.)** — Samolot „Kraj Sowietów" który od kilku miesięcy leci etapami

**Z Moskwy przez Syberję**

i wyspy Aleuckie do Ameryki, wylądował dzisiaj na terytorjum Stanów Zjednoczonych o godz. 5.27 czasu zachodnio-amerykańskiego.

Samolot wyleciał ostatnio z miejscowości Waterfalls

**w Alasce**

i przybył stamtąd bezpośrednio do Seattle.

Załogę powitali przedstawiciele gubernatora i burmistrza.

Na lotnisku oczekiwały lotników **olbrzymie tłumy.**

### *Gdzie się podział syn woziwody?*
# 20 tysięcy rupij za głowę Habibullaha.

**Kabul, 14. 10. (Tel. wł.).** — Stolica została zajęta przez Nadir-chana, który za głowę Habibullaha przeznaczył nagrodę w sumie

**20 tysięcy rupij.**

Gdzie ukrywa się syn woziwody wraz ze swym sztabem — niewiadomo. Pogłoskę o ucieczce jego

**do Rosji sowieckiej**

zdementowano.

**Londyn, 14. 10. (Tel. wł.)** Jak „Daily Telegraph" donosi z Alanabadu, miał Habibullah wraz

**ze swoim bratem i ojcem**

wpaść w ręce Nadir-Chana. Potwierdzenia tej wiadomości brak z powodu uszkodzenia radjostacji nadawczej z Kabulu.

——XX——

# ARABSKI STRAJK GENERALNY W PALESTYNIE.
## Protest przeciwko ulgom religijnym dla Żydów,

**Jerozolima, 14. 10. (Tel. wł.)** — Wydział wykonawczy arabskiego kongresu palestyńskiego, powziął wczoraj

**uchwałę,**

ogłoszenia od środy strajku generalnego jako protest przeciwko nowym ulgom religijnym dla żydowskich nabożeństw pod — „Ścianą Płaczu" w Jerozolimie.

Rozporządzenie to zostało wydane ze względu na przypadający dzisiaj u żydów

**sądny dzień,**

albowiem obawiano się powtórzenia krwawych wypadków nie dawnej przeszłości.

—X—

# Drugi dzień obrad
### *rady naczelnej P. P. S.*

**Warszawa, 14. 10. (Od wł. kor.)** — Wczorajsze posiedzenie rady naczelnej PPS nie zostało zakończone. Żadne uchwały nie zostały

**opublikowane,**

mimo całodziennej dyskusji. Dziś o godz. 10 rano rada naczelna wznowiła dalsze obrady.

—X—

# Major Kubala dowódcą dywizjonu
## we Lwowie.
### *Zmiany w departamencie aeronautyki.*

**Warszawa, 14. 10. (Od wł. k.)** Pierwszy zastępca szefa departamentu aeronautyki pułkownik Jasiński objął stanowisko dowódcy 3-ej grupy aeronautycznej w Krakowie. Na jego miejsce mianowany został pułkownik dyplomowany pilot Kusiński.

**Major Kubala**

po powrocie z urlopu obejmie stanowisko dowódcy dywizjonu lotniczego 6 pułku we Lwowie.

——XX——

## Odwiedziny Doumergue'a w Brukseli.
# Cenne dary dla rodziny królewskiej w Belgji.

**Bruksela, 14. 10.** — Prezydent Francji Gaston Doumergue przybył do Brukseli, witany przez króla Alberta z zachowaniem przepisanego ceremonjału i przez tłumy publiczności, manifestujące uczucia przyjaźni dla Francji.

Wizycie tej przypisują charakter polityczny faktem jednak jest, że oficjalnie nadano jej wszelkie cechy kurtuazyjnych

**odwiedzin sąsiedzkich.**

Wyrazem tego są dary, zwyczajem tradycyjnym przywiezione przez prezydenta Doumergue'a dla rodziny królewskiej i żon dostojników Belgji.

Królowa Elżbieta otrzymała mianowicie wspaniałe lustro owalne, oprawione

**w porcelanę sewrską,**

w ramach, wyobrażających girlandy kwiatów. Lustro to podtrzymują dwie grupy kobiet i amorków, a zdobią je jeszcze herby królowej Elżbiety.

Królowi Albertowi oraz dwu książętom królewskim prezydent Doumergue doręczył portrety swoje z własnoręcznym podpisem, oprawne w wielce artystycznie wykonane ramy srebrne.

Dla księżnej Brabantu prezydent przywiózł grupę z porcelany sewrskiej, wyobrażającą narodziny Bachusa, spoczywającego na cokóle z porcelany błękitnej, przybranej złotem.

Księżniczce Marji Jose doręczył także arcydzieło z porcelany sewrskiej, przedstawiające Mozarta w wieku dziecięcym, strojącego swoje skrzypce. Figura genialnego mistrza tonów mierzy 60 cm. wysokości.

Wreszcie dla małej księżniczki Józefiny Karoliny prezydent Francji przywiózł

**wspaniałą lalkę paryską.**

Małżonce premjera belgijskiego, Jaspara, prezydent doręczył serwis do kawy, złożony

**z 12 filiżanek**

wraz z całym przyborem z porcelany białej sewrskiej, usianej złotemi gwiazdami.

Pani Hymans zaś, żona ministra spraw zagranicznych, otrzymała kompletny serwis do herbaty sewrski biały ze złotem.

Nadto przepiękne grupy z Sevres otrzymały: hrabina de Rodiano, wielka ochmistrzyni dworu, 4 damy dworu królowej, a także adjutant generalny, — Junghluth. Wreszcie prezydent Doumergue ofiarował Brukseli fontannę świetlną.

# Nowe władze Ligi Morskiej i Rzecznej.
### *Prezesem rady głównej został gen. Górecki.*

**Warszawa, 14. 10. (Od wł. k.)** Odbyły się wybory do władz Ligi Morskiej i Rzecznej. Prezesem rady głównej obrany został

**generał Roman Górecki,**

pierwszym wiceprezesem Edmund Krzyżanowski, drugim adwokat Antoni Rostek z Katowic.

——XX——

## Były prałat Olszauskas
# skazany na 8 lat więzienia.

Z Kowna donoszą:

Sąd okręgowy kowieński po przeszło tygodniowych emocjonujących rozprawach, wydał po południu wyrok na b. ks. Olszauskasa, skazując go na

**8 lat ciężkiego więzienia.**

Sąd uznał jego winę zamordowania Ustjanowskiej. Biorąc pod uwagę jego wybitną działalność polityczną i zasługi społeczne, położone **dla Litwy,** sąd zmniejszył mu karę o dwa lata oraz zaliczył areszt prewencyjny pół roku. Wobec tego ks. prałat Olszauskas odsiadywać będzie karę 5 i pół letnią.

Jednocześnie sąd przyznał powództwo cywilne na rzecz małoletniego syna z nielegalnego związku z Ustjanowską w sumie **28,000 litów.**

Wyrok wywarł na Olszauskasie wstrząsające wrażenie. — Po odczytaniu wyroku Olszauskas osunął się zemdlony na ławę.

——XX——

# DWA PROJEKTY
### *na posiedzeniu państwowej opieki społecznej.*

**Warszawa, 14. 10. (Od wł. kor.)** — Dnia 18 października od będzie się zwołane przez ministra Prystora posiedzenie

**państwowej rady opieki społecznej.**

Na porządku dziennym figurują dwa projekty, które zostaną rozstrzygnięte: 1) rozporządzenie wykonawcze do ustawy o opiekunach społecznych oraz 2) rozporządzenie w sprawie rachunkowości w instytucjach opieki społecznej.

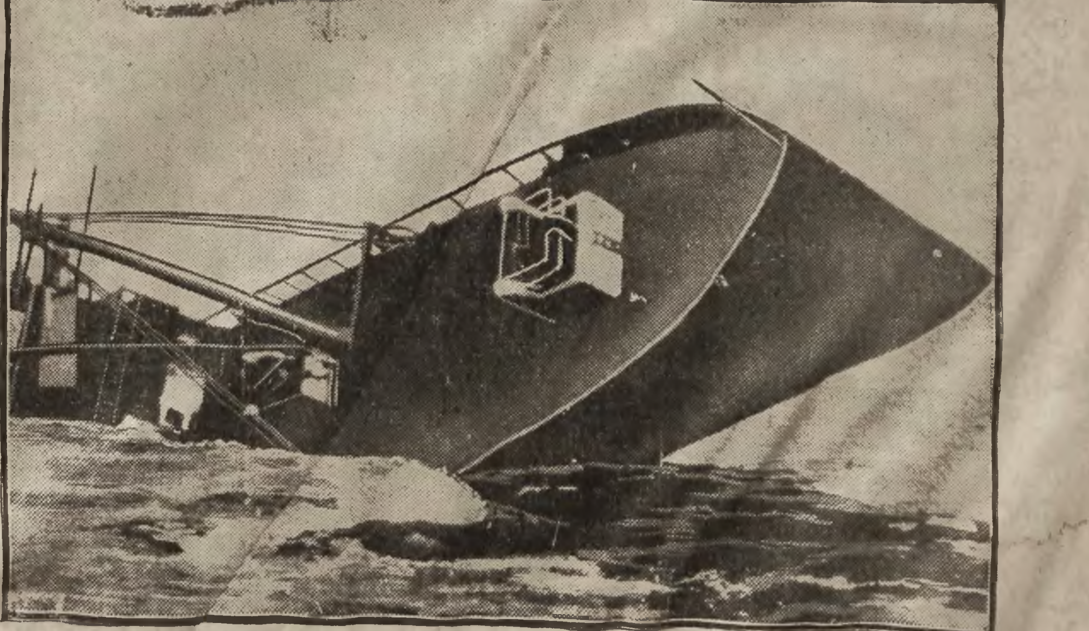
——XX——

### *Tragedja śląskiego magnata.*



Właściciel majątku Kitlów na niemieckim Śląsku — Schütz Waldfuss, ożeniony z japońską księżniczką, podpalił w dniu wyznaczonej licytacji, swój rodowy zamek, poczem popełnił samobójstwo. W ogniu zginęło troje dzieci desperata, żonę i jej matkę uratowano. (w)

### *Okręt na cyplu rafy podwodnej.*



Norweski okręt Haakon VII o którego rozbiciu donosiliśmy przed paru dniami, tkwi na rafie podwodnej. Z wnętrza wydobyto już ostatniego topielca. (w)

# Walka rządu z podkopywaniem polskiego eksportu.

## Cło wywozowe na masło drugiego gatunku.

Z Warszawy donoszą:
W dniach najbliższych ukaża się dwa rozporządzenia, **dotyczące masła.**
Jedno rozporządzenie wprowadza zwrot ceł od urządzeń do wyrobu masła, nabywanych przez mleczarnie krajowe, drugie rozporządzenie przewiduje wprowadzenie **cła wywozowego** na masło.
To ostatnie cło ma na celu kontrolę nad jakością wywożonego masła. Transporty masła, zaopatrzone w zaświadczenia Izb Przemysłowo - Handlowych lub spółdzielni rolniczych wolne będą od opłaty cła. Masło. które wolne będzie od opłaty cła wywozowego, nie może zawierać więcej nad **16 proc. wody** i nie może zawierać żadnych domieszek.
Oba rozporządzenia wejdą w życie dnia 1 listopada r. bież. Utrudnia one wywóz masła w złym gatunku, psującego opinię masła polskiego zagranicą.
Wprowadzenie tych rozporządzeń poprzedzone zostało ostrą walką eksporterów masła: eksporterzy ze sfer rolniczych domagali się, by cała kontrola nad jakością eksportowanego masła skupiona została w rękach spółdzielni rolniczych; eksporterzy ze sfer kupieckich domagali się, by eksport kontrolowany był przez ich organizację.
W rozporządzeniu rządowem uwzględniono oba postulaty.
Bądź jak bądź — dobrze się stało, że jakaś kontrola została wprowadzona i że położono kres **wywozowi dzikiemu**, który omal nie uniemożliwił całkowicie wywozu masła polskiego zagranicę, niesumienni bowiem spekulanci **wywozili margarynę** przykrytą cienką warstwą masła, a sprzedawali ten falsyfikat jako masło.
Do jakich rozmiarów dochodziły te fałszerstwa, świadczy fakt, że transport takiego „masła" przyłapany w Londynie, a należący do kupca niemieckiego Wollermana, zawierał **kilka tysięcy beczułek.**
Niewiele brakowało, by po tym skandalu rynek angielski został zupełnie dla polskiego masła zamknięty.
Byłaby to strata tem dotkliwsza, że nasz eksport masła świetnie się rozwija: w r. z. wywieźliśmy masła za **66 milj. zł.** podczas gdy w r. 1925 wywóz ten stanowił zaledwie 2 milj. złotych.
A przecież masło polskie, ze względu na niejednakową jakość, osiąga ceny niskie.
W miarę polepszenia się pod wpływem kontroli wywozu, jakości masła polskiego, osiągać będziemy za tę samą ilość wywożonego towaru ceny coraz wyższe.

—x—

# UROCZYSTE OTWARCIE SZKOŁY POLICYJNEJ.

## Wzorowy zakład naukowy.

**Mosty Wielkie, 14. 10.** — Wczoraj rozpoczęły się tu uroczystości związane z poświęceniem szkoły dla szeregowych policji. Na uroczystość przybyli do Mostów W. z ramienia p. Prezydenta Rzeczypospolitej, szef gabinetu wojskowego, płk. Głogowski,

**p. minister Sławoj-Składkowski,**

p. minister Moraczewski, komendant policji płk. Jagrym - Maleszewski, wojewodowie: lwowski Gołuchowski, stanisławowski Nakoniecznikoff tarnopolski Moszyński, prezes Sądu Najwyższego Michalis, dowódca KOP, gen. Tessaro, dowódca O. K. Lwów, gen. Popowicz, wicewojewoda lwowski Pilecki, kanclerz polowej kurji biskupiej, ks. prałat Jachimowski oraz komendanci wojewódzcy policji z całej Rzeczypospolitej.
Na placu ćwiczebnym p. minister Składkowski i komendant policji płk. Maleszewski przyjęli raport od komendanta szkoły i dokonali przeglądu **500 uczniów.**
Po mszy św. ks. prałat Jachimowski wygłosił od ołtarza podniosłe kazanie, a kapelan policji odczytał wystosowany do płk. Maleszewskiego list ks. biskupa Bandurskiego, nie mogącego z powodu choroby wziąć udziału w uroczystości.
Następnie p. minister Składkowski przyjął defilade uczniów szkoły. Poczem wszyscy goście udali się na zwiedzenie okazałego i wzorowo urządzonego budynku szkoły. Zaznaczyć należy, że szkoła posiada **własną elektrownię,** własną kanalizację, wodociąg i wszelkie niezbędne budynki go spodarcze.
Po zwiedzeniu gmachów szkoły, do ustawionych w czworobok na placu wewnętrz nym uczniów przemówił komendant policji płk. Maleszewski i wykazał zadania, jakie mają przed sobą wszyscy funkcjonarjusze policji. W końcu przemówienia płk. Maleszewski wzniósł okrzyk na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, wielokrotnie, entuzjastycznie powtórzony przez obecnych. Orkiestra odegrała hymn narodowy.
Następnie w sali jadalnej odbyło się śniadanie, w czasie którego toast na cześć p. Prezydenta oraz Marszałka Piłsudskiego wzniósł p. minister Składkowski. Po nim płk. Maleszewski w długiem przemówieniu zobrazował historję powstania szkoły dla szeregowych policji, oraz zadania, jakie szkoła ma do urzeczywistnienia.
Uczestnicy uroczystości wysłali depesze hołdownicze do p. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego nadto depeszę do ks. biskupa Bandurskiego z wyrazami synowskiego oddania i z życzeniami jaknajrychlejszego powrotu do zdrowia.

—xx—

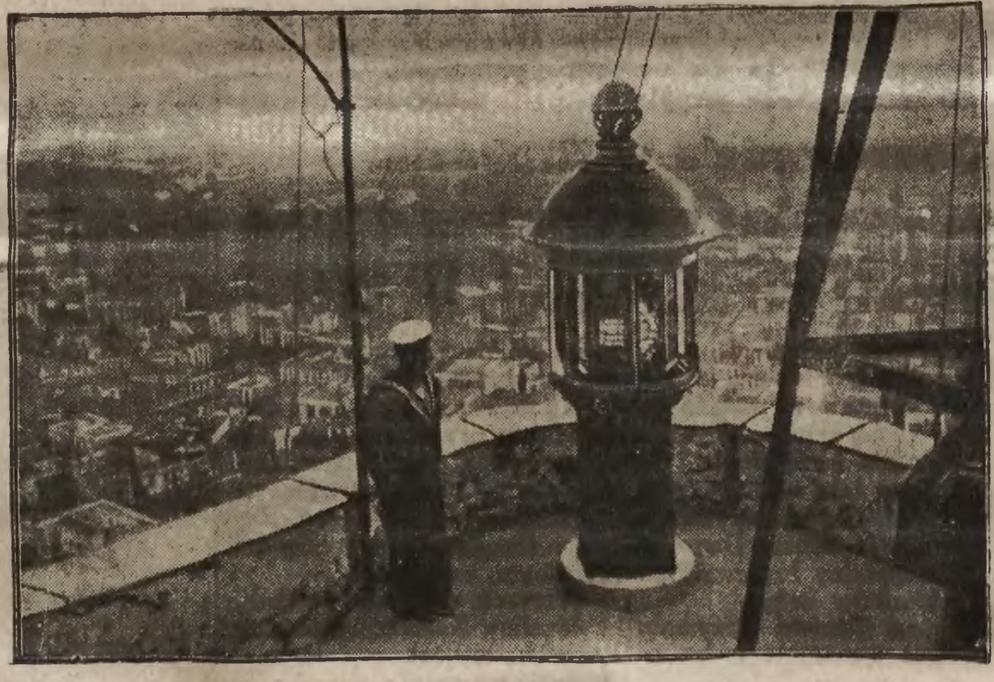
# Polska — mocarstwem o silnej woli narodu.

## Niemcy uświadamiają sobie jej wewnętrzną spoistość.

### Spostrzeżenia prasy niemieckiej o układzie stosunków na Wschodzie.

**Berlin, 12. 10. (Tel. wł. „ Kurj. Ł.).** — Prasa niemiecka zamieszcza w dniach ostat nich szereg widocznie inspirowanych artykułów o Polsce, **mających na celu zwrócenie uwagi opinji publicznej w Niemczech, że po zakończonej zwycięskiej kampanji z Zachodem (Haga), należy odwrócić się ku Wschodowi i dojść do ładu z sąsiadami wschodnimi.**
**Pierwszym etapem na tej drodze ma być Polska.**
Dziś zamieszcza „Deutsche Allgemeine Ztg." artykuł na ten temat, niewiele różniący się w tonie i treści od artykułów innych dzienników dni ostatnich.
**Autor ostrzega, że Polska jest dziś czynnikiem mocarstwowym, o silnej woli narodowej i pełnej świadomości dążeń i celów, z któremi poważnie się liczyć należy. Dowód wymowny tego dała wystawa poznańska. Niemcy winny się zatem po ważnie zastanowić nad możliwością dopro wadzenia do znośnych stosunków z tak poważnym sąsiadem.**
**Omawiając sytuację wewnętrzną Polski, autor przedstawia ją jako chaotyczną. Zdaniem jego, należy w najbliższym czasie oczekiwać nowych ostrych starć między marsz. Piłsudskim, a jego przeciwnikami. Polska jest w tej chwili w stadjum walk we wnętrznych. Od marsz. Piłsudskiego zależeć będzie najbliższa przyszłość. Jak użyje on swej władzy, aby Polskę z istniejącego chaosu wyprowadzić, pozostaje dotychczas tajemnicą. Piłsudski musi się jed nak pirzy tem liczyć z tem, że nie jest człowiekiem młodym, musi więc stosunki ustabilizować tak dalece, aby stały się niezależne od atmosfery jego wpływów.**
**Usunięcie się Piłsudskiego ze stanowiska dominującego przyniesie niewątpliwie — zdaniem autora — wielkie powikłania. Autor przestrzega jednak, aby nie łudzono się w Niemczech nadziejami, iż walki wewnętrzne w Polsce doprowadzić mogą do upadku państwa polskiego, podobnie jak przed stu laty.**
Ostatnie to spostrzeżenie wyrażone przez dziennik nacjonalistyczny, jest niezmiernie ciekawe i charakterystyczne, o niedawna bowiem jeszcze utrzymywało się w Niemczech przekonanie, **że powikłania wewnętrzne w Polsce stać się mogą groźnemi dla istnienia państwa.** Jest to więc wyraźnym dowodem, że opinja publiczna Niemców o Polsce uległa zmianie i widocznie jest silne pragnienie Niemiec dojścia z Polską do „znośnego porozumienia".

„LATARNIA POKOJU" w ATENACH.



**W dniach od 6 do 10 b. m. obradował w Atenach światowy kongres pokoju. Z datą tą zbiegło się oddanie do użytku publicznego latarni morskiej, wybudowanej na najwyższem miejscu miasta, t. zw. Lykabett. Światło wysyłane przez te latarnię dobiega aż nad morze Egejskie. Nosi ona honorową nazwę „Latarnia pokoju".** (w)

## Utworzenie rządu lewicy zapowiadają radykalni socjaliści Francji.

**Paryż, 13 października (Tel. wł.)** — **Polityczna komisja partji radykalno-socjalistycznej odrzuciła stanowczo myśl współpracy w rządzie popieranym przez prawicę.**
**Równocześnie powzięto postanowienie, wyrażające gotowość radykalnych socjalistów zorganizowania większości, złożonej ze stronnictw lewicy.**
**Na pierwszy plan w programie tej nowej większości wysunięto zmniejszenie podatków, zbliżenie z Niemcami, związek państw Europy, rozbrojenie i rozbrojenie, amnestję dla więźniów politycznych itd.**

MINISTER FLONDIN W GDAŃSKU.

**Gdańsk, 13. 10. (Tel. wł.).** Dziś rano pociągiem warszawskim przybył do Gdańska b. francuski minister aeronautyki i obecny wiceprezydent francuskiej Izby Deputowanych p. Flondin z małżonką. Państwo Flondin byli gośćmi komisarza Rzplitej p. Strasburgera.
Po zwiedzeniu Gdańska oraz Gdyni pp. Flondin o godz. 8.40 udali się w powrotną podróż do Paryża.

# Francja odroczyła rokowania

## w sprawie Zagłębia Saary.

**Berlin, 13 października. (Tel. wł.).** Rokowania w sprawie zagłębia Saary, które rozpocząć się miały 16 b. m., sa, na życzenie Francji, odroczone do 28 b. m.
Fakt ten wywołuje w Niemczech niezadowolenie.
Oświadczają tu, że Francja uprawia tak tyczne przewlekanie, chcąc zyskać na czasie i uważają tu odroczenie za „niemiłą przygrywkę do rokowań".
Niemcy przypuszczają, że rokowania będą uciążliwe, jednakże nie wątpią o pomyślnem dla nich zakończeniu. Przytem półurzędowe zapewniają tu, że w razie nieuwzględnienia w zupełności życzeń niemieckich, będą Niemcy spokojnie czekały ustanowionego traktatami terminu uwolnienia zagłębia Saary, t. j. 1935 r.
Niemcy precyzują życzenia swe następująco:
Obszar zagłębia Saary musi być w zupełności zwrócony Niemcom. Kopalnie sarskie oddane muszą być również. Następnie musi dalej uregulowanie handlowo-politycznych stosunków między Francją a Niemcami, pod czem rozumieć należy wcielenie terytorjum zagłębia Saary do obszaru celnego Niemiec i uregulowanie obrotu towarów między obu państwami. — Poza tem będą Niemcy starały się uzyskać jaknajniższą cenę wykupu kopalni. Pierwotna suma była 300 milj. mk., a już dziś proponuja Niemcy zaledwie 100 milj. mk., wychodząc z założenia, że wartość kopalni saarskich, wskutek „wadliwej" administracji Francuzów, znacznie się w czasie ostatnich lat zmniejszyła.
Jak widać, żądania niemieckie są zbyt wygórowane, aby mogły być uznane przez stronę przeciwną, wobec czego zadziwiają niektóre głosy ze sfer przemysłowych niemieckich, mówiące już dziś z całą pewnością o „zadowalającym wyniku rokowań dla Niemiec".

—:—

# Pakt atlantycki uzupełnieniem paktu Kelloga.

### Przebiegi rozmów Mac Donalda z prez. Hooverem.

**Wiedeń, 13 października (PAT).** — „Neue Freie Presse" donosi z Nowego Jorku, **że w przebiegu rozmów z Mac Donaldem prezydent Hoover zaznaczył, że amerykańska opinja publiczna domaga się paktu atlantyckiego, jako uzupełnienia paktu Kelloga.**
**Pakt taki byłby niemożliwy do przeprowadzenia tak długo, dopóki Anglja utrzymuje na wodach amerykańskich bazę dla swoich okrętów wojennych.**
Mac Donald wyjeżdża w poniedziałek do Kanady, celem odbycia w tej sprawie konferencji z rządem kanadyjskim.

# Niebezpieczny stan zdrowia

## Ignacego Paderewskiego.

### *Skrzep w nodze!*

**Z Lozanny donoszą:**
**Mistrz tonów Paderewski przed kilku tygodniami zaniemógł na zapalenie wyrostka robaczkowego, przyczem okazała się konieczność przeprowadzenia operacji w jednem z sanatorjów prywatnych w Lozannie.— Operacja udała się, a Ignacy Paderewski**
**wracał szybko do zdrowia i w najbliższych dniach miał już opuścić progi sanatorjum.**
**Tymczasem w ub. piątek mistrz zaczął uskarżać się na silny ból w nodze.**
**Przeprowadzone natychmiast badania lekarskie nie ujawniły dotychczas przyczyny dolegliwości. Jedni lekarze twierdzą, że u chorego wywiązało się zapalenie żył w nodze — drudzy zaś poważnie są zaniepokojeni, czy nie wywiązał się skrzep wskutek zbyt długiej rekonwalescencji, którą mistrz odbył w łóżku. — Wskutek podeszłego wieku Ignacego Paderewskiego mógł się wywiązać skrzep.**
**Do Lozanny napływa olbrzymia ilość telegraficznych i telefonicznych zapytań o stan zdrowia Ignacego Paderewskiego.** Pani Helena Paderewska czuwa znowu dniem i nocą przy łożu swego chorego męża.
**Dziś ma się zebrać konsyljum w którem uczestniczyć będzie jeden z najznakomitszych chirurgów pary[illegible]**
**i ci dopiero postawią [illegible] diagnozę.**
**Jeśliby szczęśliwym [illegible] okoliczności okazało się, że nie ma skrzepu, lecz zapalenie żył, to Ignacy Paderewski przed upływem dwóch miesięcy nie mógłbi chodzić.**

—xx—

# Pożar lasu pod Kołem.

Również w dniu wczorajszym we wsi Zakrzewia, gminy Lubotyń, pod Kołem wybuchł pożar **w lesie państwowym,** należącym do nadleśnictwa w Kole. Spaliło się doszczętnie kilka morgów 5-letniego zagajnika. Straty dość znaczne. Pożar powstał od niedopałka rzuconego na wysuszoną trawę.

## *Anglja i Sowiety.*



Przyszły ambasador Wielkiej Brytanji w Rosji Sowieckiej, Kenworthy wyjechał do Moskwy w celu omówienia szczegółów wznowienia stosunków dyplomatycznych.

## Olbrzym oceaniczny *na mieliźnie.*

**Nowy Jork, 14. 10. (Tel. wł.).** Parowiec-olbrzym „Empress of Canada" wpadł podczas **gęstej mgły** w cieśninie Juan de Fuca na południe od Vancouveru na mieliznę. Pasażerowie zostali wysadzeni na brzeg.

—x—

## Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Minister Zaleski ogłosił wywiad w wiedeńskiej „Neue Freie Presse", w którym wypowiedział się sceptycznie o możliwości zrealizowania Stanów Zjednoczonych Europy.
(—) Do Kopenhagi przybył z wizytą oficjalną dywizjon torpedowców polskich pod dowództwem komendora Stankiewicza.
(—) Marszałek Daszyński za przeczył kategorycznie plotkom o swojem ustąpieniu.
(—) We Lwowie aresztowano słuchaczkę III roku filozofji Stefanję Kordybówne, córkę warszawskiego profesora uniwersytetu pod zarzutem uczestnictwa w zamachu na listonosza ja ko rzekoma Pola Bronfmanówna.
(—) Okólnik rozesłany do Izb Skarbowych nakazuje przy obliczaniu podatku artystom, dziennikarzom, literatom i osobom zawodów pokrewnych odliczać od sumy brutto od 25 do 50 procent na koszty osiągnięcia dochodu.

# Najpiękniejsza kobieta na kuli ziemskiej

## uratowała życie dwojgu dzieciom.

Sława, opromieniająca królowe piękności, zazwyczaj po pewnym czasie blednie i przyćmiewa się

**szarym popiołem zapomnienia.**

Niedawno jeszcze prasa całego świata rozpisywała się szeroko o uroczej Wiedence p. Goldarbeiter, która na konkursie piękności uznana została za najpiękniejszą kobietę na kuli ziemskiej.

Życie jednak płynie naprzód. Coraz to nowe, sensacyjne wypadki zapełniają szpalty dzienników, nic więc dziwnego, że tą sławną królową piękności przestano się w ostatnich czasach

**zupełnie zajmować.**

Obecnie jednak stała się ona znowu ośrodkiem ogólnego zainteresowania, lecz nie dzięki nieprzeciętnej swej i wspaniałej urodzie, lecz dzięki bohaterskiemu czynowi, którego dokonała, ratując życie dwom bliźniaczym dziewczynkom 4-letnim siostrzyczkom Anuci i Barbarce Wiesel córkom fryzjera Franciszka Wiesla.

Oto pewnego dnia p. Goldarbeiter, która — jak wiadomo — jest osóbką

**nader skromną**

i z zamiłowaniem oddającą się zajęciom gospodarskim, wyszła na balkonn, aby strząsnąć proch z silnego, pluszowego obrusa.

Wtem rozległ się u góry jakiś krzyk i piękna dziewczyna zorjentowała się błyskawicznie, że owe dwie dziewczynki wypadły z okna i lecą na dół. Wychyliwszy się silnie poza balustradę balkonu i narażając się w ten sposób na niebezpieczeństwo upadku z drugiego piętra, rozpostarła szybko obrus i

**uratowała życie dziewczynkom,**

które tylko się przestraszyły i trochę potłukły, lecz nie poniosły żadnego szwanku.

Okazało się, że nie zaszedł tutaj przypadek, lecz że dziewczynki owe zostały wyrzucone z okna przez własną matkę, Annę Wiesel. Nieszczęśliwa ta kobieta, maltretowana przez męża brutala i opoja, w przystępie rozpaczy postanowiła pozbawić życia dzieci i siebie. Wyrzuciła córeczki, a wówczas pod wpływem wstrząśnienia nerwowego straciła przytomność. Gdy ją odzyskała, znaleźli się już na górze sąsiedzi, którzy zdołali ją powstrzymać od

**odebrania sobie życia.**

Anna Wiesel stanęła przed sądem pod zarzutem usiłowanego zabójstwa. Roztoczyła jednak przed sędziami i audytorjum obraz tak straszliwy, taką gehennę pożycia małżeńskiego, że uwolniono ją od winy i kary.

# WYPIŁAM KIELICH GORYCZY DO DNA!...

## Ostatni list tancerki.

Znana w Londynie i ciesząca się wielką popularnością tancerka Bessie Larden, którą krytyka angielska nazywała zmartwychwstałą Izadorą Duncan, popełniła ongdaj samobójstwo wśród

**niezwykłych okoliczności.**

Wielkie było zdziwienie gdy rozeszła się wieść o otruciu się weronalem tej młodej, bo zaledwie 23-letniej dziewczyny, pięknej, sławnej i bogatej. Dopiero list pożegnalny, skierowany przez nią do rodziny, wyjaśnił

**tajemnice tego samobójstwa.**

Oto wyznała tam tancerka, że przed rokiem poznała pewnego żonatego człowieka, w którym zakochała się bez pamięci. On wprawdzie kochał swoja żonę, tancerka jednak użyła wszelkich sposobów, aby go od żony oderwać i pozyskać dla siebie. To jej się rzeczywiście udało, lecz wówczas otrzymała list od rywalki. Nieszczęśliwa kobieta zapowiedziała w tym liście, że popełni samobójstwo,

**tancerkę zaś wyklęła**

i wypowiedziała życzenie, aby zamarła ona w taki sam sposób.

„Nie jestem zabobonna — pisze tancerka. — To też po pewnym czasie list ten, który z początku sprawił mi wielką przykrość stał mi się zupełnie obojętny. Ale po kilku miesiącach kochanek mój znudził się mną i porzucił mnie. Wypiłam wówczas

**kielich goryczy do dna.**

Zrozumiałam, co to znaczy być kochaną i opuszczoną potem. Wówczas życie straciło dla mnie wszelką wartość i oto zaczęła we mnie kiełkować myśl straszliwa, aby pozbawić się życia. Myśl ta obecnie dojrzała. Odchodzę z tego świata zdając sobie sprawę, że w ten sposób iści się owe fatalne przekleństwo kobiety, której tak okropną wyrządziłam krzywdę".



### Czy płeć piękna zgodzi się

# NA POWRÓT DŁUGICH SUKIEN I WŁOSÓW?

## Protest kobiety przeciw nowemu jarzmu.

Dziwnym napozór może się wydawać fakt, że człowiek nie mający nic wspólnego z modą damską —

**ani krawiec,**

ani właściciel magazynu mód, zabiera głos publicznie o tejże modzie. A jednak przeczytawszy wzmiankę o kroczącej ku nam z Paryża

**„nowej" modzie,**

postanowiłam stanąć w pierwszych szeregach buntujących się przeciwko powrotowi

**przestarzałych,**

zbutwiałych i barbarzyńskich form stroju niewiasty.

Słusznie wzmianka podkreśla, że moda, o której mowa w niej, ma przedewszystkiem służyć do uratowania od upadku największego

**przemysłu francuskiego.**

Mody bywają dwojakiego rodzaju: moda sezonowa i moda, jako wytwór epoki. W pierwszym wypadku jest to wielka skrzynia, w której leżą wzory mód z ostatniego 50-ciolecia i co pewien czas wyciąga się z pod spodu to, co się wrzuciło do tej skrzyni X lat temu.

W drugim wypadku — jest ona, jakby

**odbiciem danej epoki,**

odźwierciedlającem upodobania, celowość, tempo, formy towarzyskie i cały szereg innych charakterystycznych cech danej epoki.

Taka właśnie jest moda powojenna — „a la garçonne".

Czyż można sobie wyobrazić w okresie

**rwącego tempa życia,**

w okresie, gdy kobieta jest prawie u kresu swej długiej walki o równouprawnienie, w okresie, w którym warunki ekonomiczne i socjalne zmuszają kobietę do prowadzenia narówni z mężczyzną,

**codziennej walki o byt,**

by nie być zepchniętą do roli parjasa w społeczeństwie — innej mody, niż krótkie włosy, krótkie gładkie suknie, praktyczne,

**wygodne i niedrogie?**

Czyż ma możność kobieta zawodowo pracująca codziennie rano poświęcać pół godziny lub więcej swojej fryzurze, albo też uzależniać się od tego, by jej ktoś, gdy ona do pracy śpieszy, sukienki zapinał?

Nie — kobieta, która sobie wolność wywalczyła, nie pozwoli siebie wprzęgnąć nanowo

**w jarzmo gorsetów**

i innych przesądów.

Kobieta, która wolności pragnie i cenę tej wolności zna, nie pójdzie na pasku różnych spekulantów mody.

Kobieta współczesna winna dowieść, iż droższa jej jest wolność, niż stare, zgniłe formy mody, niż zależność materjalna.

Czyż straciła kobieta cośkolwiek ze swego uroku i wdzięku z powodu krótkiej sukni i krótkich włosów? Nie!

A więc, Panie, zaprzeczcie panom Patou wręcz — nie jesteście już

**niewolnicami ich niecnych interesów,**

tym razem tym panom się nie uda wciągnąć was w orbitę swych pajęczych usidłań i w tym celu załóżcie stowarzyszenie kobiet wolnych od przesądów takiej mody, która depcze zdobycze wolności i nakłada więzy niewolnictwa.

**Czytelniczka.**

——XX——

### Morze — żywiciel.



Tegoroczne połowy jesienne przyniosły rybakom nielada rezultaty. Na zdjęciu widzimy połów, jednego z kutrów rybackich, który powrócił z Atlantyku do Grimsby w Anglji. Ryby z gatunku sztokfiszów dochodzą do 150 kilogramów wagi każda. (ip)

### Olbrzymi skarb

## POD POWŁOKĄ

### zmarzniętej ziemi.

Wychodzące w Paryżu pismo emigrantów rosyjskich „Renesans" donosi, że krążą wieści, jakoby na Syberji znajdował się zakopany olbrzymi skarb w wysokości

**20 miljonów rubli w złocie.**

Skarb ten uniosła w bezpieczne miejsce armja admirała Kołczaka w czasie odwrotu z Kazania. Podług sowieckiego prawa z każdego znalezionego na terytorjum S. S. S. R. skarbu, połowa przypada w udziale republice.

Obecnie czterech Rosjan, którzy pono znają miejsce ukrycia skarbu, weszło w porozumienie z pewnym paryskim bankiem i bank ten miał wysłać komisję rzeczoznawców do Sowdepji, ażeby przekonać się o prawdziwości pogłosek i ewentualnie wszcząć z bolszewikami pertraktacje.

# 6 mamek karmiło magnata

## w 66-m roku życia.

W ostatnich czasach ogłoszono w Nowym Jorku życiorys znanego bogacza, słynnego króla naftowego, Rockefellera.

Znajduje się tam jeden bardzo ciekawy szczegół. Oto Krezus ten zachorował w 1905 roku tak ciężko, iż zwątpiono w przetrzymanie choroby, tem bardziej że liczył już wówczas

**sześćdziesiąt sześć lat.**

Lekarze uratowali go od śmierci, przepisując niezwykłą dietę pod postacią odżywiania się wyłącznie mlekiem kobiecem — co zresztą nie jest bynajmniej pomysłem nowoczesnym, gdyż na podobną dietę skazany był także swego czasu przez lekarzy król hiszpański, Filip II. Sześć mamek karmiło magnata naftowego, jak niemowlę, przez kilka tygodni swem mlekiem, a że kuracja była skuteczna, tego dowodzi fakt, że Rockefeller, ojciec, żyje dotychczas, choć nie zajmuje się już interesami swych

**olbrzymich przedsiębiorstw**

któremi kieruje obecnie syn jego, John Rockefeller.

——XX——

COSMO HAMILTON. (3

# Skandal.

Przełożyła St. H

—×—

Streszczenie początku:

Dwudziestoletnia, czarująca piękna Beatrix Vanderdyke poszukująca ekscentrycznych przygód udała się w nocy do mieszkania modnego portrecisty nowojorskiego Southerlanda Yorka. Wchodzącą do kawalerskiego mieszkania ujrzał przechodzący ulica wraz ze swym przyjacielem Pelhane Franklin, syn znanego miljonera. Beatrix przyjechała ze wsi, gdzie urządzano kabaret amatorski, aby za prosić Southerlanda Yorka do pomocy. Southerland York, znany „pogromca płci pięknej" zapłonął cały, ujrawszy w swem mieszkaniu w nocy czarującą dziewczynę.

———

— Czy naprawdę to właśnie pan czuje? — zapytała, stojąc w pełnem świetle, uwydatniającem smukłość jej postaci, piękność i młodość.

Yorke stracił głowę. Przyrodzona zarozumiałość kazała mu wierzyć, że poza i głos dziewczęcia był zachętą.

— Przecież pani to wie doskonale wie od chwili, kiedy pani przyszła tutaj pozować mi do portretu. Kiedy ujrzałem panią po raz pierwszy, odrazu poczułem dla niej miłość. Pani zmąciła spokój mego życia, pani zrujnowała mnie jako malarza, bo malować teraz inne kobiety wydaje mi się świętokradztwem.

Pochwycił jej ręce i zaczął obsypywać ją gorącemi pocałunkami.

Wszystko to zrobione było doskonale. Słowa jego zdawały się tchnąć prawdziwą szczerością. Dobrze symulowana namiętność nadawała wyraz młodości jego twarzy i zgrabnej postaci. Potrafił przybrać pozę prawdziwego amanta. Scena straciła w nim wielkiego aktora.

Beatrix oswobodziła ręce z uścisków Yorka i wyprostowała się. Raptowny ten wybuch był bezsensowny. Spodziewała się tylko dowcipnej szermierki słownej.

— Drogi panie Yorke — rzekła — jesteśmy przecież dobrymi przyjaciółmi. Proszę więc, ażeby pan nie wyobrażał sobie, że jestem młodą mężatką, poszukującą przygód.

Yorke był zły. Zrozumiał, że się ośmieszył. Obawiał się śmieszności, a nie odzyskał jeszcze tyle panowania nad sobą, ażeby naprawić błąd, przepraszając Beatrix w odpowiedni sposób.

— Kobiety nie przychodzą tutaj tylko w charakterze przyjaciółek — odezwał się zduszonym głosem. — W każdym razie nie przychodzą tutaj po to, żeby rozprawiać o etyce. Nie ma pani prawa robić mi wyrzutów, skoro pani igra ze mną, najpierw zachęca, a potem oblewa zimną wodą. Nie należę do tych, którzy pozwalają na takie postępowanie ze sobą.

— Pańskie papierosy mi bardzo smakują — powiedziała Beatrix. — Czy mogę wziąć jeszcze jednego?

Podał jej pudełko i zapalił zapałkę. Stał tak blisko dziewczyny, że zapach jej włosów i lśnienie białego ciała odurzyły go. Zmysłowość tego człowieka teraz znalazła ujście, a lekki pokost dobrego wychowania opadł z niego jak suche wapno. W danej chwili zapomniał, że była córką jednego z najbogatszych ludzi w Ameryce; widział tylko, że ma przed sobą najbardziej czarującą młodą dziewczynę, jaką kiedykolwiek udało mu się spotkać w życiu. Nachylił się i wpił usta w jej ramię, bełkocąc coś ochrypłym głosem.

Typ kobiet, z któremi miał najczęściej do czynienia, ulegał zwykle tej prymitywnej metodzie postępowania. Yorke wyobrażał sobie, że i teraz taki nieokiełznany odważny wybuch oszołomi dziewczynę.

Omylił się. Beatrix nie straciła zimnej krwi i przemówiła do niego takim tonem, jakgdyby rozmawiała ze swym fryzjerem.

— Szkoda — rzekła. — Widzę, że moje wizyty u pana muszą się skończyć! Żałuję, gdyż podobała mi się atmosfera pańskiej pracowni. Mogłam przerywać monotonję mego życia wycieczkami w krainę sztuki. Sądziłam także, że jest pan sprytniejszy. Proszę podać mi płaszcz.

— Doprawdy?

— Tak.

Yorke usłuchał. Przekonał się, że zepsuł i stracił absolutnie wszystko. Oczywiście, że nazwisko jego nie zostanie umieszczone na liście gości państwa Vanderdyke.

„Dureń" — mówił do siebie. „Przeklęty, skończony idjota! Dziewczyna ta jest arystokratką, damą, kwiatem cieplarnianym, a obeszłeś się z nią jak z żoną drobnego maklera z Wall street".

Podał dziewczęciu płaszcz i usunął się, przybierając wyraz dostojeństwa, którego bynajmniej nie odczuwał.

Pocałunek Yorka było to dotknięcie płatka róży przez liszkę. Tak przynajmniej odczuła to Beatrix. Ale doskonałe wychowanie i wrodzona odwaga dodały jej sił do ukrycia swych uczuć i zachowania pozorów najzupełniejszej obojętności. Znajomość mężczyzn, którą już posiadała, podpowiedziała jej, że najmniejsza oznaka oburzenia z jej strony mogłaby doprowadzić do przykrej sceny. Rzuciła papierosa do srebrnej popielniczki. —

Bardzo ciekawa będę zobaczyć prace pana przy upiększaniu nowego teatru — rzekła.

— Czy odprowadzi mnie pan do samochodu?

Rozumiejąc, że nie dorósł do tej młodej uprzywilejowanej istoty i przerażony przewagą jej opanowania, Yorke przeprowadził ją przez swą wykwintną pracownię, w której rycerskie stroje świeciły przyćmionym blaskiem i światło załamywało się na masywnych dębowych meblach. Zadzwonił na windę i w milczeniu czekał aż wyjdzie. Nic więcej nie zostało powiedziane, tylko Beatrix zimno powiedziała „dobranoc", kiedy zamykał drzwiczki limuzyny.

Lokaj Yorka, z posiadania którego bardzo był dumny, położył się już spać. Inaczej byłby bardzo zdziwiony, słysząc dźwięk tłuczonej porcelany. Malarz wylał złość swą na piękną drezdeńską wazę, którą w bezsilnej wściekłości, klnąc ordynarnie, cisnął na lśniącą posadzkę pokoju, w którym większość jego przygód miłosnych, dotychczas, koronowana była powodzeniem.

# Szpieg w mundurze kaprala.

## *Rozprawa wykazała winę wszystkich oskarżonych.*

Z Tarnopola donoszą:

Przed sądem okręgowym w Tarnopolu zakończyła się wczoraj trzy dni trwająca rozprawa przeciwko

**niebezpiecznej szajce szpiegowskiej,**

którą w listopadzie ub. r. zlikwidowały władze bezpieczeństwa.

Władze policyjne na terenie województwa tarnopolskiego ujęły Włodzimierza Sorokę b. kaprala 6 pułku lotniczego we Lwowie w momencie, gdy usiłował przez granicę przewieźć materjały szpiegowskie.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Soroka stał na czele całej szajki, w skład której wchodziło kilku żołnierzy z 6 pułku lotniczego, oraz niejaki Marjan Kosowski również b. plutonowy 6 pułku lotniczego, który specjalnie w celach szpiegowskich wstąpił do policji

**w charakterze wywiadowcy.**

Prócz nich na ławie oskarżonych zasiedli: Stefan Ciołkosz Roman Zachidny, Włodzimierz Cetnar, oraz matka Soroki. Po przeprowadzonej rozprawie, która wykazała winę wszystkich oskarżonych, zapadł wyrok skazujący Sorokę na 7 lat, Kosowskiego na 4 lata. Ciołkosza na 6 lat, Zahidnego na 4 lata Centnara na 4 lata i Sorokową na 6 miesięcy więzienia.

—XX—

## *10 lat ciężkiego więzienia*

# za zabójstwo niewiernej żony.

Z Lublina donoszą:

Wczoraj rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Lublinie sprawę Jana Bieleckiego, oskarżonego o zabójstwo z ukrycia swej żony Heleny.

Między małżonkami oddawna istniały stosunki naprężone, które się wyrażały w ciągłych kłótniach, często przeistaczających się w bójki.

Po stronie żony również stawała jej matka a

**teściowa Jana.**

Powód do niesnasek małżeńskich dała niejednokrotnie Helena przez zbytnią poufałość swą ze znajomymi wieśniakami.

Mąż cierpiał długo, **aż** w dniu 7 grudnia 1928 postanowił położyć kres dotychczasowemu stanowi rzeczy.

Zapadła noc. W mieszkaniu w Kamieńcu pow. kieleckiego była jedynie Helena

**z matką.**

Nagle padł strzał. Z brzękiem tłuczącego szkła wybitej kulą szyby zmieszał się rozpaczliwy krzyk, który wnet zamarł na ustach Heleny.

Podejrzanego o zabójstwo żony Jana Bieleckiego zaaresztowano.

W pierwszej instancji został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia z **pozbawieniem praw**

Sąd Apelacyjny **w dniu** wczorajszym wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

—X—

## *Ranny spacer ministra.*



**Arystides Briand podczas rannej przechadzki na ulicach Paryża.**

## *W zaciszu więzienia*

# włamywacze oczekiwać będą wymiaru sprawiedliwości.

Od pewnego czasu na terenie Bydgoszczy i okolicy grasowała szajka zawodowych,

**niebezpiecznych włamywaczy,**

którzy dokonywali śmiałych włamań i większych kradzieży.

Pościg policji za włamywaczami był utrudniony, bowiem przerzucali się oni z jednego miejsca na drugie, zacierając za sobą ślady. Policja jednak nie ustawała w tropieniu szajki, aż wreszcie zabiegi jej zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem — szajka została w ostatnich dniach ujęta i zlikwidowana.

Do szajki tej należał również zmarły niedawno Awtowicz który utonął w Brdzie, będąc ściganym przez policję. Obecnie ujęci zostali 21-letni Stefan Królikowski, 21-letni Bernard Nehring i 31-letni Bronisław Wiśniewski, herszt szajki. Szajka ta uzbrojona, jak Awtowicz, który utonął z rewolwerem w skostniałej ręce, od dłuższego już czasu dokonywała znacznych kradzieży z włamaniami.

Wiele skradzionych rzeczy znaleziono u nich i wrócono poszkodowanym, niektóre zaś znaleziono u niejakiej Bielawskiej przy ul. Orła; za resztą skradzionych rzeczy policja czyni energiczne poszukiwania.

Szajka osadzona została w więzieniu sądowem, gdzie oczekiwać będzie wymiaru sprawiedliwości za swe sprawki.

—XX—

# Nowa łódź samotnego żeglarza.

## *Alain Gerbault zamieszka sam wśród ludzi pierwotnych.*

Alain Gerbault, samotny żeglarz, który przez 5 lat krążył po oceanach na swoim małym kutrze „Firecrest", postanowił usunąć się raz na zawsze

**od cywilizacji europejskiej.**

Kiedy powrócił do Havru ze swej długiej podróży, urządzono na jego cześć oficjalne i hałaśliwe przyjęcie, ale już wtedy jego przyjaciel spostrzegł, że to nie przypada mu do gustu.

Obecnie, w wywiadzie dziennikarskim, sam Gerbault potwierdził to przypuszczenie. Dodał przytem, że wcale nie jest mizantropem, ani też przesadnie nieśmiałym człowiekiem, jednakże ma instynktowną tęsknotę do wolności i pragnienie wielkich otwartych przestrzeni, jakie nastręcza morze.

**Gerbault oświadczył dalej,** że

**zamówił nową łódź,**

mniejszą, aniżeli jego własny „Firecrest' i że na tej łodzi odpłynie wkrótce na ocean Południowy, skąd już nigdy nie powróci.

Jego marzeniem jest życie na małej wysepce archipelagu Australijskiego, która będzie jego własnością i na której żyliby ludzie, dobrani przez niego samego

A będą to — jak powiada Gerbault — nie Europejczycy, lecz

**australijscy krajowcy.**

Podczas swojej poprzedniej wędrówki na oceanie Spokojnym Gerbault miał spotkać pewną osobę, która mu podarowała taką wymarzoną wysepkę. Będzie to jego schronienie przed **światem.**

—XX—

## Radjo-kącik.

**Warszawa, wtorek, 1411,7 m.**

- **11.58** Sygnał czasu.
- **12.05.** Poranek szkolny.
- **13,10.** Kom. meteor.
- **15.00.** Kom. gospodarczy.
- **15.20.** Odczyt p. Prażmowskiej.
- **15.45.** „Chwilka lotnicza" Kp.t R. Adamowicz.
- **16.15.** „Kącik artystyczny" LSG.
- **16.25.** Muzyka płyt gramofonow
- **17.15.** Odczyt inż. J. Frydrychiewicza.
- **17.45** Koncert popularny.
- **18.45.** Rozmaitości
- **19.10** Giełda rolnicza.
- **19.20.** Transmisja z Teatru Polskiego w Katowicach. — Po transmisji komunikaty.

**Katowice, wtorek, 408,7 m.**

- **11.58.** Sygnał czasu.
- **12.05.** Koncert z płyt gramofon.
- **16.00.** Komunikaty.
- **16,20** Koncert z płyt gramofon.
- **17.15.** M. Kapiszewska: „Harcerki polskie w gościnie u Angielek".
- **17.45** Koncert popularny z Warszawy.
- **18.45.** Rozmaitości.
- **19.10.** Kom harcerskie.
- **19.20.** „Legenda Bałtyku" -- opera w 3 akt. Po operze komunikaty.

**Koenigswusterhausen, wtorek, — 1635 m.**

- **14.30** Program dla dzieci.
- **15.00** Program dla młodzieży
- **16.30.** Koncert z Lipska.
- **17.30** Dr. J. Guenther: „Dziele baśni" (V).
- **18.00** Rozumienie muzyki. Prof. Mersmann.
- **18.30.** Francuski dla zaawansowanych.
- **19.55.** Dr. Jahnke: Poprawny język niemiecki
- **20.15.** „Hans Sonnestosser's Hollenfahrt". — Następnie komunikaty i fultografja

—X—



# Bójka w domu sołtysa.

## *Zbrodniczy interesant.*

Z Gniewa donoszą:

Do sołtysa p. Bieleckiego przyszedł Ignacy Białkowski z Dużego Wiosła po dokument osobisty żony. Nie zastawszy sołtysa w domu, Białkowski porwał siekierę i odgrażał się domownikom, że wszystkich pozabija. Nazajutrz Białkowski powtórnie przyszedł po dokument. Sołtys chciał mu dać dokument wpierw jednak miał zapłacić należytość za stemple na co Białkowski

**nie chciał się zgodzić.**

Białkowski po wymianie kilka słów, dobył noża i chciał rzucić się na sołtysa.

Na wołanie sołtysa o pomoc nadbiegł brat tegoż Kazimierz Bielecki, ale zanim się spostrzegł, Białkowski rzucił się na niego i zadał mu dwie niebezpieczne rany, jedną w głowę i jedną w szyję, tak, iż trzeba było zawołać lekarza, a zarazem i księdza.

—X—

# Zabójca chorążego

## *skazany na 3 lata więzienia.*

Z Chełmna donoszą:

W sądzie okręgowym w Toruniu zapadł wyrok na sprawców zabójstwa, dokonanego na osobie ś. p. chorążego Sulskiego z 8 p. strz. kan.

Otóż krytycznego dnia 2 maja r. b. ś. p. Sulski został napadnięty i ugodzony nożem szewckim

**w brzuch.**

Rana okazała się śmiertelna i chor. Sulski po kilku dniach zmarł w szpitalu powiatowym w Chełmnie.

Główny sprawca napadu — Szymborski Bronisław zasądzony został na 3 lata więzienia drugi sprawca w osobie Łanieckiego Edmunda, który dostarczał narzędzie zbrodnicze pierwszemu (nóż szewcki) na 1 rok więzienia, trzeci zaś, biorący udział w tym napadzie na pół roku więzienia.

Pierwsi dwaj sprawcy wyroku nie przyjęli.

—X—

# Wybuch butli z acetylenem.

## *Strzaszna śmierć montera.*

Z Bydgoszczy donoszą:

Wczoraj w godzinach południowych zdarzył się w nowej elektrowni wypadek, mrożący krew w żyłach.

Monter Henryk Szyrmer z firmy Baranowski, pracujący przy spawaniu barjery, otaczającej platformę nad kotłami, spowodował wybuch

**butli z acetylenem.**

Czy przyczyną wybuchu była nieostrożność, czy też wadliwa konstrukcja butli, trudno ustalić

Skutki wybuchu były straszne.

Podrzucony parę metrów w górę, pod sam sufit, spadł następnie monter Szyrmer z wysokości 20 metrów na posadzkę kotłowni, roztrzaskując sobie czaszkę i kręgosłup.

Zawezwane pogotowie ratunkowe

**skonstatowało śmierć.**

Ś. p. Henryk Szyrmer pochodził z Nakła. Liczył on lat 24.

—X—

## *Jedno zmartwienie.*



**Pierwszy:** — W ciągu 20-letniego pożycia z żoną miałem tylko jedno zmartwienie...
**Drugi:** — Jakie?
**Pierwszy:** — Że się z nią ożeniłem.

JAU MOURA.

# ZŁODZIEJ.

Józefat Jolinon wszedł, powłócząc nogami do przytułku dla starców, gdzie został przyjęty dla podeszłego wieku. Nikt z obecnych w ciemnej, zadymionej izbie nie podniósł głowy i nie skinął mu na powitanie.

Dyżurna siostra wskazała mu jego łóżko. Miał za sąsiada bardzo ujmującego w obejściu staruszka, który wtajemniczył go w tryb życia, zwyczaje i obyczaje w przytułku. Dowiedział się od niego między innemi, że w czwartki pensjonarzy raczą śliwkami suszonemi, poniedziałek zaś jest dniem ryżu na wodzie. Nauczył się jak trzeba kaszlać, aby dostać kubek gorących ziółek, lub cukierków słodowych i zapoznał z różnorodnemi nawykami swych towarzyszy.

Niedość na tem, usłużny sąsiad pomagał mu co rano zaścielać łóżko i owiązywać z wieczora głowę białą chusteczką. Ponieważ i Jolinon usiłował być sąsiadowi w niejednem pomocnym, prawdziwa przyjaźń zadzierzgnęła się z czasem pomiędzy nimi.

Siedząc obok siebie na ceratą pokrytych fotelach i paląc fajeczki, gawędzili o pogodzie lub polityce, albo spacerując po ogródku wspominali dawne czasy i zwierzali się sobie wzajemnie ze swych przeżyć.

— Byłem zamożnym niegdyś — mówił pan Jolinon, rozkładając swe rżące, chude ręce ruchem tragicznym — miałem dobre, intratne stanowisko i trwałbym na niem dotychczas, gdyby... Ach, czyż mogłem przypuszczać wówczas, że zakończę życie w przytułku?...

Zamilkł, nie chcąc snać opowiedzieć wypadku, który go przyprawił o nędzę. Towarzysz nie nalegał rad mówić o sobie zkolei: nie był oczywiście zawsze niedołężnym i ubogim starcem jak dziś. Wszyscy podziwiali w nim młodego, inteligentnego i rezolutnego człowieka. Kobiety, ach! kobiety przepadały za nim; on zaś gotów był do szaleństw dla nich. Miał ongiś bajeczną posadę u fabrykanta perfum...

Zaśmiał się chełpliwie na to wspomnienie, zaczerwienionemi oczyma mrugając ku Józefatowi Jolinon. Nagle drgnął wpatrując się weń bystro. Pan Jolinon z twarzą zmienioną i wargami ociekającemi śliną przyglądał się również towarzyszowi.—Zaraz, zaraz... bełkotał zbielałemi usty — pan nazywasz się... Zapomniałem! Wielki Boże! Mogłem zapomnieć to nazwisko!... Przesunął dłonią po czole, podczas gdy tamten, przerażony, milczał.

— Ależ powiedz! Powiedz mi swoje nazwisko! — wołał Jolinon. Raptem przypomniał sobie:

— Poupard! Poupard! Tak! Pamiętam! Ty jesteś Poupard! — wrzasnął z twarzą w ogniu i błyszczącemi z gniewu oczyma: — Mam cię wreszcie, panie Poupard, nędzniku, szubrawcze! Tyś przyczyną mojej nędzy — mówił dalej wzburzonym, twardym głosem. — Piętnaście lat pracowałem już w tej fabryce perfum, kiedy ty nastałeś. Piętnaście lat bez skazy, bez cienia wymówki! Cieszyłem się szacunkiem i zaufaniem pryncypała. Pod jego nieobecność byłem odpowiedzialny za firmę. Na skutek poważnej protekcji zaangażowano cię.

Przez dwa lata wywiązywałeś się ze swych obowiązków rachmistrza bez zarzutu. Trzeba było podnieść tratę na trzydzieści pięć tysięcy... Nie było skarbnika... Miałem ciebie pod ręką.... Zawierzyłem ci.... Posłałem cię do banku... Nie wróciłeś.... Uciekłeś z pieniędzmi....

— Czy wiesz, łotrze — ciągnął dalej, ocierając usta w pianie swą wielką kraciastą chustka — co się stało po twojej ucieczce?

Tamten milczał z oczyma utkwionemi w podłodze

— Pryncypał wściekły, wyrzucił mnie za drzwi... zaraz... na poczekaniu... Jak nicponia, złodzieja... przez ciebie! I musiałem wpłacić trzydzieści pięć tysięcy do kasy...! Wszystkie moje oszczędności!... Stanąłem oko w oko z nędzą!... Przez ciebie!... Przez ciebie!...

Nieszczęśliwy starzec zamilkł, trzęsąc siwą głową: przeżywał powtórnie straszne swoje nieszczęście: widział siebie, szukającego daremnie pracy, wypadek bowiem narobił hałasu. Wspomniał biedną swoją żonę, która umarła ze zgryzoty; on zaś znalazł się na starość w tym gmachu Towarzystwa Dobroczynności.

Podniósł głowę, wpił wzrok w Pouparda i spytał szorstko:

— Dla kobiety, prawda?! Miałeś opinję dziewkarza!...

Siedemdziesięcioletni, zgrzybiały człowiek spuścił nisko głowę. Cała jego postać była jednem pełnem pokory wyznaniem.

Tak! Ukradł dla kobiety!...

Twarz Józefata Jolinon przybrała wyraz okrutny; oczy jego zabłysły złowrogo. Miał w ręku wreszcie swego kata! Zemści się teraz na nim za wszystkie lata udręki!

Plunął mu w twarz.

— Złodzieju! Złodzieju! — wołał zdławionym głosem — wszyscy tutaj dowiedzą się coś zacz!... I wyrzucą się za drzwi stąd, nędzniku!

Tak pomstując i łżąc Pouparda biegł niemal utykając na jedną nogę, ujrzawszy biały kornet przełożonej, wychodzącej z kaplicy, gdzie skończono właśnie śpiewać kantyczki na cześć Matki Boskiej. Ach, opowie kierowniczce, opowie, komu dała przytułek!

A tymczasem z drugiego końca alei jeden z pensjonarzy wołał:

— Panie Poupard! Panie Poupard! — wskazując go jednocześnie palcem małemu chłopczykowi:

— Patrz, dziecko! Oto idzie twój dziadunio!

Malec podbiegł i rzucił się na szyję dziadkowi, który blady jak ściana powtarzał drżącemi wargami:

— Mój mały!... Mój mały!...

Józefat Jolinon przyglądał się tej scenie w milczeniu i po chwili, kulejąc zawrócił ku domowi.

Nie. Nic nie powie. Wyrzeka się zemsty. Niech ten złodziej będzie nadal w oczach swego wnuka dobrym, kochanym i godnym szacunku dziaduniem, o którym w późniejszych latach myśleć będzie z tkliwością. Jolinon nie zatruje duszy dziecka jadem gorzkiej prawdy.

**Tłum. Jotsaw.**

# Zdradzony mąż na parowozie.

## Niesamowite zeznanie maszynisty.

W pobliżu miejscowości Eisenerz zdarzyła się straszliwa katastrofa kolejowa. Mianowicie pociąg, złożony z lokomotywy i 5 wagonów, naładowany rudą miedzi, wykoleił się, przytem 7 osób poniosło śmierć, a 3 ciężkie obrażenia. Wśród ciężko rannych był 30-letni maszynista, Hans Friedel Gdy zaczęto go pytać o przyczynę katastrofy, Friedel, który nie stracił przytomności i mógł odpowiadać, zrazu przypisał nieszczęście

**fatalnemu przypadkowi.**

Ale później rozmyślił się widocznie, gdyż z nagłą determinacją zmienił swoje pierwotne zeznanie i oświadczył co następuje:

„Sam spowodowałem tę katastrofę. Chciałem zginąć, a równocześnie — co też się rzeczywiście stało — przyczynić się do śmierci konduktora Franciszka Breitmana. Ten człowiek był demonem, który do domu mego wniósł boleść i nieszczęście... Przed dwoma laty ożeniłem się z dziewczyną, która była do mnie bardzo przywiązana. Małżeństwo było zrazu bardzo szczęśliwe. Anna starała się być prawdziwym aniołem naszego ogniska domowego. Była cicha, łagodna, a ja stanowiłem dla niej cały świat... Ale niebawem się wszystko skończyło! Przyjaciel mój, Breitman zaczął coraz częściej bywać u nas. — Zrazu nie przywiązywałem do tego znaczenia. Ale niebawem spostrzegłem, że między nim a moją żoną nawiązała się nić jakiegoś

**tajemniczego porozumienia.**

Zacząłem ich śledzić i stwierdziłem z przerażeniem, że łączy ich intymny stosunek miłosny...

Mimo to chciałem jeszcze żonie przebaczyć. Zażądałem tylko od niej, aby rozstała się z kochankiem. Ciągle jeszcze kochałem ją bardzo. Ale ona oznajmiła mi, że byłem i jestem jej najzupełniej obojętny i, że dopiero dzięki Breitmanowi poznała prawdziwą miłość.

To doprowadziło mnie do rozpaczy i do zbrodniczej myśli. Postanowiłem zabić Breitmana i popełnić samobójstwo. Czekałem tylko sposobności. — Niebawem nastręczyła się ona. Oto obaj znajdowaliśmy się w tym samym pociągu. Wiedziałem wprawdzie, że jeszcze inni ludzie zginą niewinnie, ale, zamroczony chęcią zemsty, nie zważałem na to..."

Stan maszynisty jest bardzo groźny. Mimo to lekarz spodziewa się, że powróci on do zdrowia, a wówczas będzie mógł odpowiadać przed sądem za swój **niesamowity czyn.**

# Największy majątek nie może zastąpić TRZECH RZECZY:

## zdrowia, młodości i szlachetnego charakteru.

Wybrańcy fortuny, których nazywamy miljarderami lubią niekiedy filozofować, a nawet wydawać większe dzieła, poświęcone filozofji przeważnie praktycznej i odnoszącej się do problemów życia codziennego. Przytaczamy poniżej sąd w tej kwestji trzech potentatów finansowych: Carnegiego, Rockefellera i Forda, ujęty w

**formę aforyzmów**

Oto, co mówi Andrew Carnegie:

Każda wiedza musi się kiedyś okazać pożyteczną. Trzeba tylko czasem czekać na odpowiednią chwilę.

Nie staraj się uchodzić za coś innego, niż to, czem jesteś.

**Pozostań zawsze sobą.**

Moja ojczyzna jest niebem, ale niebo nie jest moją ojczyzną.

Największy nawet majątek nie może zastąpić trzech rzeczy: zdrowia, młodości i szlachetnego charakteru.

Chcesz wiedzieć, w jaki sposób stać się bogatym? Rzecz to bardzo prosta. Trzeba tylko posiadać w tym kierunku odpowiedni talent, a wówczas będziesz gromadził majątek tak, jak znakomity malarz tworzy obrazy, a

**muzyk pieśni.**

A teraz posłuchajmy, co mówi Rockefeler:

Przyjaźń, wznosząca się na fundamencie interesu jest znacznie lepszą, niż interes wznoszący się na fundamencie przyjaźni.

Majątek ma się tak do prawdziwej miłości i przyjaźni,

**jak szkiełko do diamentu.**

Brak oświaty jest głównem źródłem obecnej nędzy i zbrodniczości. Dlatego najważniejszym postulatem obecnym ludzkości jest krzewienie oświaty.

Ludzie, którzy odnieśli w życiu wiele sukcesów, są zwykle konserwatywni, gdyż w razie nieszczęścia i katastrofy społecznej mógą wiele utracić.

Aby zrobić majątek, trzeba umieć korzystać z odpowiedniej konjunktury.

—×—

### JAK SIĘ RODZI ZRZĘDA?

# Chorobliwy krytycyzm zatruwa życie.

## Ludzie, którzy „wszystko wiedzą najlepiej".

Ogólny zarys „historji duszy ludzkiej" nie mógłby scharakteryzować

**„wiecznego zrzędę"**

kilkoma krótkiemi słowami tylko. Jest to typ ludzi, który się spotyka w tysiącznych odmianach, poczynając od przysłowiowej ciotki, co „siedzi na kanapie i każdemu ma wszystko za złe", a kończąc na wielkich politycznych i socjalnych „polemikach".

Rzec można śmiało, że

**metody zrzędzenia**

z biegiem stuleci stale się rozwijają i wzrastają. Odbiera się wrażenie, że czasy dawniejsze były znacznie spokojniejsze i bardziej zrównoważone, że ludzie czuli się lepiej w dawniejszym świecie, który — może — w zrozumiałej prostocie ducha uważano za doskonały takim, go Bóg stworzył.

Z szybkim biegiem postępu zakorzeniła się w duszy ludzkiej chęć „ulepszania i naprawiania" wszystkiego, co ludzkość otacza i stanowi tło jej życia.

**Zbudził się krytycyzm**

Oczywiście sam krytycyzm jako taki nie jest **jeszcze rzeczą przykrą i szkodliwą. Staje się nią dopiero, gdy wyradza się w stan chroniczny**, stały, chorobliwy, gdy człowiek z krytyka zamienia się w zrzędę.

Obraz niektórych rodzin wykazuje aż nadto dobitnie, że zrzędzenie stać się może nie przyzwyczajeniem tylko, lecz rodzinną tradycją, chorobliwą własnością. Widuje się wiele rodzin, w których, na podstawie wpojonego wychowaniem zwyczaju, stale panuje ton ironicznej krytyki Niemal każde słowo osoby postronnej poddaje się

**sarkastycznemu rozpatrywaniu.**

Nic dziwnego, że ktoś, co wychował się w takiej atmosferze, przenosi to usposobienie do własnego domu i — niestety — na własne dzieci.

**Pożycie małżeńskie**

z istotą, wnoszącą ze sobą podobne usposobienie, nie jest rzeczą łatwą, a często potrafi zatruć życie. Słuchanie i znoszenie stałego zrzędzenia jest codzienną męką, jeśli zaś bywa odpierane, wywołuje u strony przeciwnej ów wzmożony stopień nastroju, który z zrzędy czyni sekutnika.

Nauka dotąd zajmowała się tylko najwyższym stopniem tej odmiany charakteru, ludzi, znanym pod nazwą

**„pieniactwa".**

Dziś zaś, w dobie badań i studjów psychologicznych, postarano się o naukowe ujęcie zarówno szczerych, jak i ukrytych zrzęd i sekutników.

Nowa psychologja Kahna dzieli tych ludzi „zaczepnych" na trzy wielkie grupy. Pierwsza obejmuje tak zwanych „erystyków", t. j. egoistycznych, pozbawionych humoru, kłótliwych ludzi, zrzędy i sekutników. Są to ludzie o niesłychanie drażliwym i wrażliwym

**systemie nerwowym,**

podlegający stałemu duchowemu napięciu, jakiemuś przykremu uciskowi duchowemu. Napięcie to w jakiś sposób musi się rozprężyć, znaleźć sobie ujście I znajduje je sobie, wybucha, niemal zawsze z niedocieczonych powodów. Ludzie o podobnem usposobieniu odznaczają się ponadto wielką czułostkowością, obraźliwością i taka, iście „piekielna" mieszanina wytwarza niespodziewane wybuchy dokuczliwego zrzędzenia. Wobec niesłychanego egoizmu podobnych jednostek i absolutnego braku wyobraźni ten gatunek ludzi

**nie poddaje się żadnym wpływom.**

Z tego typu rekrutują się ludzie „co zawsze wszystko wiedzą najlepiej" i „nigdy się nie mylą".

Do grupy drugiej należą „euforycy". Euforja oznacza błogość, zadowolenie, uczucie przyjemności. Są to ludzie, którym zaczepka, ironja sprawia radość. Zrzędzenie,

**naśmiewanie się,**

kłótnie, sprzeczki są dla nich warunkiem nieodzownym życia, poprostu nakazem wewnętrznym, który wywołuje w nich uczucie rozkoszy. Nie są egoistami, słuszniej mówiąc „egocentrystami" jak erystycy, którzy uważają siebie, swoje „ego" (ja) za ośrodek świata. Do grupy tej zaliczają się ludzie bardziej wartościowi, dobroduszni, humorystyczni.

Na trzecią grupę składają się pieniacze. Jest to grupa pokrewna erystykom pod względem charakterystycznych cech usposobienia, z tą jedynie różnicą, że erystycy zrzędzą z byle powodu przy każdej okazji, gdy pieniactwo powstaje z jednego znamiennego przeżycia i na tym wypadku pieniacze następnie ześrodkowują wszystkie swoje siły do sporów i walki.

Literatura o „pieniactwie" jest bardzo bogata. Niestety pod ogólne określenie „pieniaczy" wciąga się zbyt często ludzi, którzy z wytrwaniem walczą za dobrą sprawę i przekonania.

Aby dać pojęcie o „typowym" pieniaczu, zacytujemy następujący przykład, z którego zupełnie wyraźnie powstaje wniosek o „chorobliwości" podobnych stanów. Pewien stolarz, przegrawszy „proces przeciwko swemu sąsiadowi, wpadł na chorobliwy pomysł, że stało się tak dlatego, że przeciwnik jego w sądzie puścił na niego

**prąd zimnego powietrza,**

czem go zupełnie stropił. Od tej chwili czuł wszędzie zimne powietrze i wpadł na nowy pomysł, że zły sąsiad umieścił w ścianach jego mieszkania szklane rurki, któremi napływało chłodne powietrze. Przeciwko temu urojonemu faktowi powstawał z całą siłą, szukając sprawiedliwości u władz. Z chwilą, gdy uzyskać jej oczywiście nie mógł, rozpoczął

**napaści na asąd,**

sędziów, rząd. Zmarł w zakładzie dla obłąkanych.

Trzy powyższe grupy nie wyczerpują wszystkich typów zrzęd i pieniaczy, których jest legjon. Niekiedy dokuczliwość czyjaś nie jest kwestją usposobienia, a reakcją — rzecby można — naturalną odpowiedzią na wrażenia lub wpływy zewnętrzne. Ludzie o jakichkolwiek ułomonościach fizycznych czy też umysłowych lub duchowych mszczą się za nie na innych powodowani nienawiścią, zawiścią, zemstą „upośledzenia".

Wreszcie mamy armję „rozczarowanych", ludzi, którym życie „praktyczne" zniweczyło ideał życiowy, stworzony we własnej duszy. Tacy ludzie przeważnie idealiści, o sercach nieskończenie dobrych, wzniosłych poglądach, wpadają po rozczarowaniu w drugą krańcowość, potępiając ryczałtem świat cały i wszystko, co się w nim mieści. Z podobnych ludzi rekrutuje się niejeden pesymistyczny filozof, niejedno „zgryźliwe" pióro, niejeden polemiczny krytyk społeczny..

Są także zrzędy z wyrachowania. Jest to najbardziej niesympatyczny gatunek ludzi, używający dokuczliwości dla wywołania dokoła siebie trwogi i „szacunku".

Ktoś powiedział, że Bóg, stwarzając świat, wydał swoje dzieło na pastwę krytyki własnego stworzenia i tem dał mu do ręki cząsteczkę potęgi. W wszechmądrości swej jednak, przewidując wszystko, ostateczną krytykę zachował dla siebie, ustanawiając „Sąd ostateczny".

—××—

### Sentymentalny Ford.



Henry Ford odznacza się, **jak zresztą każdy Amerykanin,** dużą dozą sentymentalizmu. Na ilustracji widzimy go, siedzącego w szkole, do której niegdyś **uczęszczał, wespół z obecnymi uczniami klasy.** (ip)

# Szwagier woźnego

## miał apetyt na cudzą gotówkę.

Woźny frankfurckiej firmy Bracia Gutbroch przynosi co tygodnia większą sumę, obejmującą pensje personelu do Aschafenburga. Gdy onegdaj wysiadł on w pobliżu Dworca Wschodniego z tramwaju, ktoś napadł go z tyłu i powalił na ziemię.— Bandyta wyrwał mu z ręki torbę i usiłował uciec z łupem. — Przeraźliwe krzyki napadniętego skłoniły jednak przechodniów do pościgu. Złodzieja zdołano pochwycić, a wówczas

**gwałtownie go obito.**

Okazało się ku wielkiemu zdziwieniu napadniętego, że bandytą był jego własny szwagier, który dzięki przyprawieniu sobie fałszywej brody, w pierwszej chwili nie został przez niego poznany.

### Jesienne marzenia.



Chociaż wiatr jesienny nie zdążył jeszcze ogołocić drzew z liściastych koron, chociaż do karnawału jest jeszcze daleko piękna pani marzy już o swych przyszłych suksecach tanecznych.

# Śmierć utrzymuje we wszechświecie

## życie i równowagę.

Bez śmierci niema życia. Zdanie to brzmi nieco dziwnie, a jednak jest prawdziwe. Coby się bowiem stało, gdyby nie zamarł w przeciągu kilku lat żaden żyjący organizm na ziemi?

Nad sprawą tą zastanawiał się przyrodnik angielski dr. N. C. Edwards i doszedł do następujących wyników:

Wiadomo, iż mucha domowa składa w przeciągu roku około

**20 miljonów jajek.**

Gdyby ze wszystkich jajek wylęgły się owady i żaden z nich nie zginął, wystarczyłoby lat trzech aby żadnych innych stworzeń nie było na ziemi prócz much, które w końcu wygryzłyby się wzajemnie.

Jętki jednodniówki wytworzyłyby w tym samym czasie taką olbrzymią bryłę, iż waga jej równałaby się ciężarowi

**jednego biljona ludzi.**

Z powodu rozmnożenia się ryb, nie mogłyby pływać okręty po morzu, gdyż oceany napełniłyby się ruchomą masą ciał rybich.

Słońca nie można byłoby oglądać, gdyż przysłoniłaby je gęsta chmura zgłodzonego ptactwa, a ziemię pokryłyby olbrzymie warstwy grzybów. I nie trzebaby długo czekać na zupełne zniszczenie ziemi. Wystarczyłoby zaledwie lat 4 lub 5, aby znikła cała kultura ludzka.

—×—

# O automobilu —

## jesteś piękny!...

### Dowcipne ostrzeżenie.

Oryginalną uprzejmością, odznaczają się tablice ostrzegawcze dla automobilistów, umieszczone na wielu japońskich ulicach. Można tam czytać: „O automobilu! Jesteś piękny, jesteś chyży,

**jesteś silny.**

Nie nadużywaj jednak swej piękności, szybkości i siły. Miej litość dla twych mniejszych braci, którzy są tak mali wobec ciebie: dla psa, konia i... człowieka pieszego. Pies boi się twoich kół które go tak łatwo tratują. Zostaw mu miejsce, by bezpiecznie mógł koło ciebie przechodzić. Koń boi się hałasu, który sprawiasz, twego dymu i złego zapachu. Wystrzegaj się więc drażnienia jego uszu, oczu i powonienia. Człowiek pieszy zdaje się przedstawiać dla ciebie

**najmniejszą wagę.**

Jednakże dobrze zrobisz, mając nad nim litość i szanując go. Jutro i on może być kierowcą samochodu"!

Dowcipne to, a trafne!

—×—

### Wieczny trójkąt.



Greta Garbo, Lewis Stone i John Gilbert w filmie p. t. „Władczyni miłości"

# Tym razem na dłużej.

## Surowy wyrok na awanturników.

Od szeregu miesięcy grasowali bezkarnie na terenie Dąbrowy Górniczej dwaj niebezpieczni nożowcy bracia 26-letni Franciszek i 23-letni Juljan Smagałowie (Szopena 70), będąc postrachem spokojnych mieszkańców przedmieścia.

Ostatnio bezczelność rzezimieszków doszła do punktu kulminacyjnego.

Godni siebie braciszkowie poczęli dokonywać w biały dzień formalnych napadów, wymuszając od przechodniów pieniądze pod groźbą bicia.

Ilości poszkodowanych osób trudno ustalić, w obawie bowiem przed zemstą rozbestwionych nożowców, nikt z ograbionych nie chce składać zameldowania.

Dzięki energicznemu śledztwu, prowadzonemu przez miejscowy urząd śledczy, ustalono, iż Smagałowie wymusili, po uprzednim pobiciu kijami, pieniądze od Józefa Dudy (Szopena 20), Mieczysława Borka (Szopena 30) i Wincentego Freja (Legjonów 84), zabierając im po kilka złotych, jakie mieli przy sobie.

Obydwóch łotrzyków osadzono w więzieniu, gdzie przebywali do dnia wczorajszego, w którym odbyła się przeciwko nim rozprawa w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Po ustaleniu, że tak jeden, jak i drugi oskarżony mają za sobą bardzo bujną przeszłość kryminalną i że obydwaj karani byli po kilkanaście razy za kradzieże i bójki uliczne, sąd wydał wyrok, skazujący Franciszka Smagałę na trzy lata więzienia, Juljana zaś na półtora roku, z jednoczesnem pozbawieniem ich praw.

# Różne metody.

## Na froncie pracy.

Strajk wszczęty w fabryce „Radocha" przez 150 robotników, żądających przyznania im deputatów węglowych — trwa nadal.

Pan inspektor pracy zbadał na miejscu sprawę, decyzji jednak żadnej nie powzięto, gdyż dyrekcja czeka cierpliwie, twierdząc, że narazie nie zamierza rozpatrywać wysuniętych przez pracowników żądań.

* * *

Na kopalni „Mars" 130 strajkujących od ub. soboty robotników, którzy porzucili pracę, domagając się podniesienia płac do pierwszej kategorji — powróciło dzisiaj do pracy. Zarząd kopalni oświadczył bowiem, że wtedy tylko gotów jest rozpatrzyć żądania pracowników, jeśli oni powrócą do pracy.

Decyzję wyda zwołana specjalnie w tym celu rada zjazdu.

# Wśród przyjaciół.

## Klub towarzyski w Sosnowcu.

W Sosnowcu, aczkolwiek liczy on zgórą 100 tys. mieszkańców, uderza obserwatora brak niemal zupełny zrzeszeń o charakterze towarzyskim. Wyczuwa ten brak zresztą samo społeczeństwo, które poczyna organizować placówkę, przeznaczoną wyłącznie dla celów towarzyskich z pominięciem wszelkich spraw politycznych, mogących różnić członków takiego zrzeszenia. W tym celu organizatorzy wyłonili w ub. niedzielę tymczasowy zarząd klubu towarzyskiego, na którego czele stanął dyr. Kędzierski, jako prezes, dr. Madeyski i p. K. Wojtyłło, jako wice-prezesi, p. N. Gallotówna, jako skarbnik, p. Kędzierska — sekretarz, podprokurator Górski — zastępca skarbnika i pp. Kurpios, Faliszewski i prof. Kruszewski — członkowie.

Klub, którego zadaniem ma być skupienie inteligencji dla wspólnej wymiany myśli i godziwej rozrywki, ma do rozporządzenia udzielony mu uprzejmie przez dyr. Kędzierskiego gabinet jego w szkole powsz. im. Praussa przy ul. Nowokościelnej oral salę gimnastyczną przy tejże szkole.

## Ci, którzy kształtują duszę dziecka.

# Działalność nauczycieli szkół powszechnych

## powiatu będzińskiego.

Nauczycielstwo polskie godnie niesie pochodnię oświaty. Analfabetyzm niknie, jak śnieg w cieple promienia słonecznego, choć niejedna przesuwa się i przesunie jeszcze na firmamencie życia narodu chmura, wstrzymująca proces oświatowy społeczeństwa polskiego.

Około 90 proc. nauczycielstwa polskiego skupia się w silnej organizacji, którą jest Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Z. P. N. S. P. dzieli się na komisje wojewódzkie, którym podlegają oddziały powiatowe, tym zaś lokalne ogniska.

Powiatowy oddział będzińskiki liczy 13 ognisk: Sosnowiec liczy obecnie 169 członków, Będzin — 50, Czeladź — 40, Dąbrowa — 106, Grodziec — 19, Niemce — 14, Niwka — 11, Porąbka — 23, Łagisza — 10, Rogoźnik — 29, Strzemieszyce W. — 21, Ząbkowice — 22 i Zagórze 24.

Nauczycielstwo Zagłębia, związane wspólną ideą działa owocnie tak w szkole jak i w łonie własnej organizacji.

Zw. N S P. stał się rzecznikiem nauczycielstwa w sprawach uposażeniowych, w walce o szkołę jednolitą, w trosce o zabezpieczenie szkoły powszechnej przed grożącemi jej ciosami, w podniesieniu poziomu nauczycielstwa, w sprawach oświaty pozaszkolnej i t.p.

Z rozmowy, jaką prowadziliśmy z p. Antonim Gębickim, prezesem oddziału powiatowego, wynika, że władze miarodajne zamały kładą nacisk na tak doniosłą kwestję, jak brak lokali szkolnych dla wzrastającej z dnia na dzień liczby **młodzieży szkolnej, której** znaczny odsetek może korzystać z dobrodziejstwa szkoły powszechnej.

Jak wytężać musi swe siły nauczycielstwo na terenie Zagłębia, by w szczupłych ramach czasu i lokali, nieodpowiadających koniecznym wymogom powszechnego szkolnictwa, wypełnić godnie swe zadanie, świadczy fakt wielkiego przyrostu młodzieży szkolnej z lat powojennych.

Rozbudowa istniejących szkół stoi dziś niemal że na martwym punkcie, a ilość młodzieży szkolnej zwiększa się w każdym roku o nowe 300.000.

Nauczycielstwo nasze, pojmując doniosłość katastrofy, zagrażającej szkolnictwu powszechnemu na naszym terenie z powodu niepostępującej naprzód rozbudowy szkół, — tak się wypowiada na łamach „Głosu Nauczycielskiego".

„Przedewszystkiem zająć się tą piekącą sprawą muszą nauczyciele, członkowie ciał samorządowych, powiatowych, gminnych i szkolnych. Na nich bowiem ciąży obowiązek zwrócenia uwagi członkom tych instytucyj, w których zasiadają, których urzędową troską jest dbanie o rozwój szkolnictwa powszechnego, na stan obecny szkolnictwa i jego w przyszłości katastrofalne położenie. Dołożyć oni muszą wszelkich starań, aby zachęcić te instytucje do intensywnego działania w kierunku zapobieżenia katastrofie na terenie ich działalności".

W dziedzinie oświaty pozaszkolnej nauczycielstwo Zagłębia krząta się bardzo żywo, często zupełnie bezinteresownie na tem polu pracując.

Zw. N. P. S. P. urządza kursy dla nauczycieli, co odciąży pracę władz centralnych, idącą w tym kierunku. Wkrótce ma powstać w Sosnowcu kurs przygotowawczy do egzaminów praktycznych nauczycielskich, a pozatem wyższy kurs gospodarstwa domowego.

Z. N. P. S. P. nosi się obecnie z zamiarem zorganizowania na terenie Zagłębia — Towarzystwa Przyjaciół Szkół Powszechnych, by przez zainteresowanie czynników pozaszkolnych budzić w społeczeństwie zrozumienie dla potrzeb szkolnictwa oraz jego poparcia w dziele szerzenia oświaty.

## Nowa placówka oświatowa w Dąbrowie.

Zarząd dąbrowskiego ogniska związku nauczycieli szkół powszechnych przy poparciu finansowem magistratu m. Dąbrowy organizuje w roku bieżącym wieczorową szkołę dokształcającą dla dorosłych.

Zapisywać się można w dn. 16, 17 i 18 b. m. od godz. 6.30 do 8-ej wiecz. w lokalu szkoły № 7 przy kościele.

Kandydaci winni przedłożyć przy zapisie posiadane świadectwa szkolne.

## Sprawa płac.

Dziś przed południem odbędą się w Inspektoracie Pracy w Sosnowcu dwie konferencje w sprawie uregulowania płac i czasu pracy. Jedna delegacja przemysłu drzewnego, druga — piekarskiego.

W konferencji piekarzy weźmą udział delegaci z całego Zagłębia.

# „Tydzień dziecka"

## Pokazy filmowe, przedstawienia, odczyty i zbiórka.

W związku z „Tygodniem dziecka" w kinie „Zagłębie" wyświetlane będą dziś i jutro w godzinach od 10-ej do 2-ej i pół specjalne filmy dla młodzieży szkolnej.

Ponadto jutro w sali na Pogoni, a w czwartek w sali Seminarjum nauczycielskiego na Wawelu urządzone będą w godzinach od 4 do 6-ej po poł. przedstawienia dla przedszkoli.

Przyszła niedziela poświęcona będzie matkom, dla których zorganizowany zostanie o godz. 3-ej po poł. odczyt i pokaz filmu w kinie „Zagłębie".

Poza tem w ciągu tygodnia odbywać się będą zbiórki uliczne, sprzedaż nalepek, znaczków i t. p. na cele opieki nad ubogiemi dziećmi.

# Wiejskie błoto na Wiejskiej ulicy.

Że kraj nasz jest rolniczym, świadczą między innemi nazwy ulic. Każde miasto, od stolicy począwszy, poprzez Sosnowiec, aż do Kołomyi ma swoją wiejską ulicę. W niektórych miastach ulice te prócz nazwy nie mają już nic w sobie z charakteru wiejskiego. W Sosnowcu natomiast, mieście z górą stutysięcznem, ulica Wiejska jest do tego stopnia wiejską, że gdybyśmy ją przenieśli do najbardziej zapadłej wsi, to sołtys miałby nielada pracę z nakładaniem kar za kultywowanie istnego morza cuchnącego błota, które rozlało się szeroką falą, uniemożliwiając przeprawę na drugą stronę ulicy.

Cóż na to magistrat?

# Kradzież biżuterji.

## 2.500 złotych padło łupem złodziei.

Do mieszkania Jakóba Storozuma, zamieszkałego w Będzinie przy ulicy Okrzei 4 zakradli się wczoraj w południe nieznani sprawcy podczas nieobecności właściciela lokalu i zrabowali gotówkę i biżuterję, znajdującą się w szufladzie.

Niespostrzeżeni przez nikogo rabusie oddalili się w nieznanym kierunku. Natychmiastowy pościg nie dał narazie pożądanego wyniku.

Strata wynosi z górą 2500 zł.

# Niedzielny „pięciobój".

## Policja arbitrem w nocnej rozprawie.

Po wypiciu licznych „kolejek" rozbawiona piątka, składająca się z p.: Kazimiera Rajcy z Piasków ul. Krzywa 19; Władysława Matli, Stanisława Zaka i Franciszka Rędzińskiego, zamieszkałych w Czeladzi przy ul. Węgroda 86, oraz Ludwika Szymańskiego z ul. Milowickiej 1 — po śpiewach i krzykach przystąpiła do „zawodów".

Konkurencja była jedna — a mianowicie rękoczyny w walce wolnej o obrazę zalkoholizowanego honoru.

Za zakłócenie spokoju policja opisała wojowniczą piątkę w protokóle.

# Bezapelacyjne zwycięstwo

## Czeladzi w zawodach sportowych.

### Szczegółowe rezultaty pięcioboju.

Jak już donosiliśmy we wczorajszym numerze „Echa Zagłębia", niedzielne zawody strzeleckie w Sosnowcu przyniosły bezapelacyjne zwycięstwo oddziałowi z Czeladzi, który zarówno w konkurencjach zespołowych, jak i indywidualnych zajął pierwsze miejsce.

Obecnie podajemy szczegółowe rezultaty zawodów:

W ogólnej punktacji Czeladź zdobyła punktów 1554,6; Sosnowiec 1288,6; Grodziec 1202,6; Będzin 1187; Niwka przy udziale tylko 4 zawodników 1043,9.

Najlepszy z zawodników Józef Piwek z Czeladzi zdobywa większość pierwszych miejsc.

Dysk: 1) Józef Piwek 24.20 mtr., 2) Edward Pytlik (Czeladź) 24.10 mtr.

Skok wdal: 1) Pjwek — 5.15 mtr. 2) Józef Gwóźdź (Czeladź) — 4.80 mtr.

Bieg z płotkami 110 mtr.: 1) Piwek — 20.4 sek., 1) Tadeusz Gil (Czeladź) — 20.8 sek.

Bieg 1500 mtr.: 1) Bolesław Karek (Czeladź) — 4 min. 19 sek.

Bieg 100 mtr. 1) Maciej Sobolewski (Grodziec) — 12.4 sek.

Pchnięcie kulą: 1) Edward Pytlik (Czeladź) — 8.3 mtr.

Rzut granatem: 1) Zygmunt Kabałowski (Czeladź) — 61 mtr.

Skok wzwyż: 1) Pytlik (Czeladź) — 1.45 mtr.

## Już były zbite.

Pan Konrad Gabor, którego opisano w protokóle, że powybijał szyby p. Królikowi (Czeladź, Grodziecka 7), prosi nas o zaznaczenie, że do szyb swego sąsiada odnosił się z całkowitym szacunkiem, że szyby były już zbite, a kto je zbił, Bóg raczy wiedzieć.

—ooo—

## Sezonowa kradzież.

Wczoraj wieczorem zameldowała w komisarjacie policji w Będzinie niejaka Karolina Krzemień, zam. przy ul. Podwale 4, że nieznani sprawcy skradli jej 2 pary damskich bucików, wartości 33 zł. Policja prowadzi śledztwo.

—oxo—

## O czystość domów.

Właściciel domu przy ul. Milowickiej 48 w Czeladzi Leon Michalski rzekomo zapomniał o przestrzeganiu przepisów sanitarnych, choć policja była wręcz przeciwnego zdania, skoro dopatrzyła się tu złej woli i spisała onegdaj protokół na niedbałego gospodarza.

## Dobre i to.

Bednard Pokwiczał, mieszkaniec Czeladzi, zameldował wczoraj w komisarjacie, że odnalazł wreszcie sprawcę kradzieży ubrania, dokonanej na jego szkodę w maju b. r. w Wojkowicach Komornych. Odnalezionym okazał się Edward Koptacz z Czeladzi. Ze skradzionego garnituru pozostała dziś jego marynarka, która zwrócono właścicielowi.

Kaptacza osadzono w areszcie.

## Jest praca!

P. U. P. P. ogłasza na dzień 15 października b.r. następujące zapotrzebowanie: 180 robotników kopalnianych, 100 robotników zwykłych, 1 pomocy stolarskiej, 2 chłopców, 6 robotnic zwykłych, 1 kowala, do resorów, 20 służby domowej.

## O nazwiska bohaterów

### Apel Zw. legjonistów

Oddział będziński Związku Legjonistów zwraca się z prośbą do wszystkich b. legjonistów, peowiaków, członków Stowarzyszenia patrjotów polskich oraz Ligi kobiet miasta Będzina, Czeladzi, Grodźca, Łagiszy i Piasków, by zechcieli do dn. 20 października nadesłać do Związku Legjonistów (Będzin Modrzejowska 44) swoje dokładne adresy oraz imiona i nazwiska poległych legjonistów i peowiaków.







CENA pojedyńczego numeru 20 gr. w prenumeracie miesięcznej 4 zł. wraz z przesyłką pocztową.

OGŁOSZENIA: za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy: opisowe 50 groszy, reklamowe w tekście 40 gr., za tekstem 35 gr. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. wyraz, najmniej 1 zł. Ogłoszenia umieszczane są tylko na ostatniej stronie. Za przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Red. odpowiedzialny R. MANUGIEWICZ. Druk. L. Martynkowski i L. Nowak, Sosnowiec, Piłsudskiego 25. Wydawca: R. MANUGIEWICZ.